

Dokumenty

KOMUNIKAT Z ROZMÓW PRZEPROWADZONYCH W WASZYNGTONIE WDNIACH 14 I 15 LISTOPADA 1962 R. MIĘDZY PREZYDENTEM J. KENNEDY'M A KANCLERZEM FEDERALNYM DR K. ADENAUEREM

Kanclerz federalny i prezydent Kennedy przeprowadzili w Waszyngtonie w dn. 14 i 15 listopada 1962 r. rozmowy, w których wzięli również udział: minister spraw zagranicznych NRF dr Gerhard Schroeder, i minister spraw zagranicznych USA — Dean Rusk.

Rozmowy były prowadzone w swobodnej formie i przyjaznej atmosferze co stało się tradycją w stosunkach między obu narodami. Kanclerz federalny i prezydent omówili sprawy związane z ostatnimi wydarzeniami politycznymi o światowym zasięgu i rozważali możliwości, które mogą się w przyszłości wyłonić dla wyjaśnienia niezłatwionych problemów i dla lepszego zapewnienia pokoju. Wykazali oni zgodność poglądów, że oba rządy będą ze sobą ściśle i z pełnym zaufaniem współpracować przy rozważaniu i wykorzystywaniu takich możliwości.

Wymiana zdań między prezydentem Kennedy'm a kanclerzem Adenauerem dotyczyła w szczególności wydarzeń związanych z Kubą oraz wynikających z nich skutków zarówno w odniesieniu do sytuacji ogólnej, jak również w odniesieniu do problemów o specjalnym znaczeniu dla obu krajów.

Wśród tematów rozmów kanclerza federalnego i prezydenta znajdowały się: problem Niemiec i Berlina, planowanie zachodnich sprzymierzeńców na wypadek zaistnienia potrzeby utrzymania wolności i bezpieczeństwa Berlina zachodniego, stosunki Wschód—Zachód, polityczne i militarne sprawy NATO, rozwój stosunków związanych z gospodarczym i politycznym zjednoczeniem Europy oraz inne ważne polityczne problemy o światowym zasięgu.

W kwestii Niemiec i Berlina jedynomyślność polegała na tym, że rozwiązanie problemów Niemiec może być jedynie znalezione pod warunkiem zachowania praw do samostanowienia oraz że wolność i zdolność życiowa Berlina zostanie utrzymana, w każdej sytuacji i przy pomocy wszystkich środków.

Kanclerz federalny i prezydent wyrazili zgodny pogląd, że sojusz atlantycki zarówno teraz, jak i w przyszłości, stanowi decydujący warunek zachowania wolności i że nadal każdy odpowiedni środek winien być zastosowany, aby popierać system sojuszy na drodze współdziałania jego członków.

Przebieg rozmów oraz ich rezultat wykazały, że oba rządy zgodne są w ocenie politycznej sytuacji w świecie oraz wynikających z niej konsekwencji. Spotkanie potwierdziło ponownie ścisłą współpracę, która w oparciu o przyjaźń obu narodów istnieje między obu rządami.

(Z tekstu zamieszczonego w „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z dn. 17 XI 62 r. nr 269 przetłumaczył Marian Jaśkowski).

LIST PREMIERA N. S. CHRUSZCZOWA DO KANCLERZA K. ADENAUERA

Premier Związku Radzieckiego, N. S. Chruszczow, skierował dn. 24 grudnia 1962 r. do kanclerza NRF, K. Adenauera, list będący odpowiedzią na pismo kanclerza przesłane w związku z incydentami na granicy między Berlinem zachodnim a NRD. Poniżej podajemy treść tego listu.

Zszanowny Panie Kanclerzu!

Na Pański list nie mogłem wcześniej odpowiedzieć, gdyż byłem bardzo zajęty innymi sprawami, a następnie przeszkodziły mi wydarzenia w strefie Morza Karaibskiego.

Kiedy otrzymałem list Pański i przeczytałem go, zastanowiłem się, jaki cel miał Pan przysyłając go mnie. Młody Niemiec, o którym Pan pisze, naruszył granicę — zwracam Pańską uwagę na ten fakt, Panie Kanclerzu, że właśnie naruszył on granicę państwowa

NRD — i stał się pożałowania godną ofiarą przestępstwa, do którego pchnęli go półfaszystowscy podżegacze z Republiki Federalnej i Berlina zachodniego.

Aby wykluczyć podobne wypadki, które mogą sprawić głęboki ból ojcom, matkom, rodzinom i wszystkim ludziom pragnącym żyć w pokoju i zgodzie, należy zbadać prawdziwe przyczyny wywołujące napięcia na granicy między Berlinem zachodnim i NRD i wyciągnąć z tego należyte wnioski. Niestety, Pan stale tego unika. Jestem bardzo zaniepokojony sytuacją, jaka wytworzyła się w Berlinie zachodnim i tym, że na granicach tego miasta z Niemiecką Republiką Demokratyczną zdarzają się incydenty godne głębokiego ubolewania.

W ostatnim czasie podano do publicznej wiadomości wiele nowych, dokładnie sprawdzonych faktów i dokumentów o niesłychanych zbrodniach, które były popełniane z terytorium Berlina zachodniego w okresie przeszło 10 lat i które były powodem ostrzeżeń, protestów i oświadczeń. W związku z tym niedawno wydana została książka o charakterze dokumentalnym, którą prawdopodobnie Pan posiada (jeżeli Pan sobie tego życzy możemy ją Panu przysłać). Władze okupacyjne trzech mocarstw i zachodniobерлінskie organa niemieckie z reguły pomijały milczeniem wspomniane wyżej oświadczenia, ponieważ faktom nie sposób zaprzeczyć. Nie chciał Pan — jak się wydaje — potępiać tych faktów nawet w sposób pośredni, bowiem polityka tego rodzaju zbrodni była organizowana — że się tak wyrażę — przez państwo i nie zamierzano z niej rezygnować. Wręcz przeciwnie, władze Niemieckiej Republiki Federalnej jawnie i bezwstydnie przedstawiały ją jako politykę przemysłową i celową. Teraz zaś chce Pan szukać gdzie indziej winnych wytworzonego napięcia.

Szpiegostwo, wszelkiego rodzaju dywersja, niespotykana — jeśli chodzi o jej skalę — spekulacja walutowa i inna, a w ostatnim czasie prowokacje na granicach Berlina zachodniego z NRD — wszystko co możliwe i niemożliwe podejmowano z Berlina zachodniego dla podważenia ustroju socjalistycznego w NRD i w innych krajach oraz dla podkopania gmachu pokoju.

Jak wiadomo, Niemiecka Republika Federalna nie ma absolutnie żadnych praw do Berlina zachodniego. Jednakże władze federalne zalały to miasto swymi oficjalnymi i nieoficjalnymi instytucjami z urzędnikami wszelkich rodzajów i stopni. Werbują one młodzież zachodniobерлінską do *Bundeswehry* i usiłują dostosować gospodarkę miasta do potrzeb militarnych Niemieckiej Republiki Federalnej. Rząd federalny zorganizował tam haniebną proces przeciwko Związkowi Ofiar Reżimu Nazistowskiego, proces przeciwko ludziom, którzy byli uosobieniem honoru i sumienia narodu niemieckiego w latach wojny z reżimem hitlerowskim i którzy dzisiaj otwarcie bronią swych antyfaszystowskich przekonań. Już ten jeden fakt ukazuje wymowniej niż jakiegokolwiek słowa charakter wszystkiego co się dzieje.

Wasi ministrowie, funkcjonariusze partyjni, parlamentarzyści i inne niezliczone osoby, odwiedzające Berlin zachodni, zajmują się tam dzień w dzień wściekłym i niebezpiecznym podżeganiem przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu sąsiednich krajów socjalistycznych. Po podróżach takich „gości” dochodzi w Berlinie zachodnim do nowych prowokacji, bandyckich napadów na granicę NRD itp.

Pan, Panie Kanclerzu, również nierzadko tam przyjeżdża. I za każdym razem Pański pobyt w „mieście frontowym” pozostawia po sobie zły ślad. Dlaczego? Widocznie dla Pana ważne są nie interesy ludności Berlina zachodniego, lecz wykorzystanie tego miasta dla wrogiej działalności przeciwko Związkowi Radzieckiemu, NRD i innym krajom socjalistycznym.

Władze Niemieckiej Republiki Federalnej oświadczają, że zamach na życie żołnierzy granicznych, którzy ochraniają Niemiecką Republikę Demokratyczną, nie stanowi żadnej zbrodni i udzielają mordercom schronienia. Prowokator Müller, który zabił żołnierza granicznego NRD, Reinholda Huhna, uznany został wprost za bohatera. Dlaczegoż Pan milczał, Panie Kanclerzu, kiedy strzały z Berlina zachodniego pozbawiły życia młodych Niemców — żołnierzy granicznych NRD?

Fakty mówią, że rząd federalny zaczyna powoli przygotowywać Niemców do myśli o możliwości bratobójczej wojny Niemców przeciwko Niemcom. Prezydent NRF, Lübke, w wystąpieniu z okazji promocji oficerów akademii wojskowej *Bundeswehry* oświadczył otwarcie, że żołnierz *Bundeswehry* może znaleźć się w sytuacji, kiedy będzie musiał walczyć przeciwko swym rodakom. I przy tym wszystkim mówi się jeszcze o tzw. trudnościach współżycia między Niemcami ze wschodu i zachodu.

Co należałoby uczynić, aby w zasadniczy sposób uzdrowić sytuację i na zawsze wyeliminować niebezpieczne incydenty na granicy Berlina zachodniego z NRD, jak również na granicy między Niemiecką Republiką Federalną i Niemiecką Republiką Demokratyczną?

Jedyną możliwością, Panie Kanclerzu, jest podpisanie niemieckiego traktatu pokojowego i unormowanie, właśnie unormowanie, sytuacji w Berlinie zachodnim. Co to znaczy?

Oznacza to zlikwidowanie przeżytego reżimu okupacyjnego, w rzeczywistości maskującego bazę NATO, danie Berlinowi zachodniemu statusu wolnego miasta oraz udzielenie skutecznego gwarancji międzynarodowych, zapewniających to, co Pan i Pańscy sojusznicy określacie jako pełną swobodę: prawo ludności Berlina zachodniego do określenia swego stylu życia i swych stosunków społecznych, swobodne kontakty ze światem zewnętrznym jak również gwarancje niemieszania się nikogo w jego wewnętrzne sprawy. Konieczne jest także, aby ustala prowadzona z tego miasta działalność wywrotowa przeciwko państwom socjalistycznym.

Jeśli jest to potrzebne, w Berlinie zachodnim przez określony czas mogłyby stacjonować wojska. Sporna jest przede wszystkim sprawa w jakim charakterze i pod czyją flagą będą występować te wojska i jak długo będą tam pozostawać. Rząd radziecki proponuje, aby wojska w Berlinie zachodnim nie reprezentowały państw NATO, aby flagę NATO w Berlinie zachodnim zastąpiła flaga Organizacji Narodów Zjednoczonych i aby ONZ wzięła tam na siebie określone zobowiązania i funkcje. Pozostawienie bez zmian obecnej, anormalnej, sytuacji w Berlinie zachodnim byłoby równoznaczne ze świadomym dążeniem do poważnych komplikacji międzynarodowych.

Jeśli rzeczywiście chodzi Panu o to, aby rozłączone rodziny niemieckie mogły się razem połączyć, to — moim zdaniem — rozsądne propozycje w tym względzie wysunęła Niemiecka Republika Demokratyczna. Zostały one jednak odrzucone przez władze Berlina zachodniego, przy czym na tej decyzji nie miało zaważyć także Pański osobisty wpływ. Tak więc Pan również ponosi odpowiedzialność za to co się dzieje. Przeto ofiara, nad którą Pan teraz ubolewa, ciąży na sumieniach tych, którzy reprezentują to nieprzemyślane stanowisko w kwestii unormowania sytuacji w Europie i zawarcia traktatu pokojowego z oboma państwami niemieckimi.

W swoim liście oplakuje Pan śmierć młodego Niemca. Jednakże swoją polityką, polityką wzmaganą napięcia i rozniecania nowych konfliktów w świecie, wystawia Pan na niebezpieczeństwo życie milionów ludzi. Chciałbym zapytać Pana, Panie Kanclerzu, gdzie znajduje się to miłosierdzie, do którego Pan apeluje w swoim liście, dlaczego nie chce Pan pomyśleć o tych na prawdę niezliczonych ofiarach, jakie przyniosłby wybuch nowej wojny światowej. Taka zaś wojna, jak Pan sam przyznaje, byłaby wojną nuklearną.

Wydarzenia w strefie Morza Karaibskiego pokazały bardzo wyraźnie, ile to jeszcze niebezpieczeństw czyha na pokój i jak ogromnych potrzeba jeszcze wysiłków, aby zapobiec katastrofie wojennej i zabezpieczyć pokój. Mężowie stanu wielu krajów wyciągnęli z tego jedyny rozsądny wniosek: trzeba niezwłocznie przystąpić do rozwiązywania ważnych problemów międzynarodowych, które dopóki nie są rozwiązywane, trzymają świat w stałym napięciu i w każdej chwili mogą doprowadzić do wybuchu. Jednakże w tych denerwujących dniach ze stolicy Niemieckiej Republiki Federalnej — Bonn — nie wyszedł żaden apel o złagodzenie konfliktu na drodze kompromisu i dobrej woli stron.

Rząd federalny starał się w gruncie rzeczy wpędzić Stany Zjednoczone w takie położenie, z którego nie byłoby żadnego innego wyjścia jak zbrojne starcie mocarstw.

Cała ludzkość odetchnęła z ulgą, kiedy obie strony — przez wzajemne ustępstwa — zapobiegły niebezpiecznej ostrości tego kryzysu i najgorszemu.

W Panu zaś, Panie Kanclerzu, wzbudziło to tylko rozczarowanie i gniew, któremu dał Pan wyraz w swych niedawnych publicznych wystąpieniach.

W przemówieniu do dziennikarzy amerykańskich w Bonn, przed swą podróżą do USA, usiłował Pan nawet zdyskredytować ideę rokowań między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, szczególnie w kwestii niemieckiej, próbując wznieść mur warunków wstępnych przed rokowaniami, oczywiście w jedynym celu, aby tylko przeszkodzić jakiegokolwiek owocnej wymianie poglądów między zainteresowanymi państwami.

W swoich przemówieniach w USA i po powrocie z USA nie przestawał Pan się niezgody między państwami, nawoływać do siły i nieustępliwości, wzywać do rozszerzenia przygotowań wojennych. Do tego samego celu wykorzystał Pan swą niedawną wizytę w Berlinie zachodnim.

Mówił Pan nie o unormowaniu sytuacji w tym mieście poprzez rokowania i rozsądne porozumienie, lecz o perspektywach rozpętania konfliktu wojennego i chełpił się Pan tym, że *Bundeswehr* razem z innymi stać będzie w pierwszym szeregu.

Za każdym razem, gdy pojawiają się oznaki zapowiadające zbliżenie stanowisk stron, rząd federalny podnosi krzyk na temat „kapitulacji” i nieledwie „zdrady” mocarstw zachodnich, chwytając się najrozpaczliwszych kombinacji, aby tylko zapobiec porozumieniu i utrwalić sprzeczności między wielkimi mocarstwami.

Chce Pan pchnąć swoich sprzymierzeńców z NATO w kierunku krańcowych posunięć. Chodzi tu o pozycję Stanów Zjednoczonych w całym wolnym świecie, iż Stany Zjednoczone dały słowo i cały świat wie, że go dotrzymają — pisał Pan niedawno w amerykańskim czasopiśmie „Foreign Affairs”.

Mówiąc otwarcie, nie mogę w żaden sposób zrozumieć tej Pańskiej polityki. Ponosi Pan przecież wielką odpowiedzialność za losy państwa, przecież ma Pan duże doświadczenie życiowe i polityczne. Przed pańskimi oczyma Niemcy już dwukrotnie rozpętały wojnę światową.

Czy szuka więc Pan pretekstu do rozpętania trzeciej? Cieszy się Pan otwarciem, że mocarstwa zachodnie spełniają swój obowiązek? Jaki obowiązek? Uważa Pan, że obowiązkiem mocarstw zachodnich jest rozpętanie wojny światowej? Czy to jest ich obowiązek? A czy wyobraża Pan sobie, czym byłaby wojna termojądrowa, w szczególności dla Niemieckiej Republiki Federalnej?

Myślę o historii dziecka, które po raz pierwszy w życiu dopadło pudełka z zapalnikami. Zapaliło je przy stole siana, naiwnie ciesząc się z powstałego ognia. Płomień ogarnął jednak cały stóg, dziecko spłonęło, a wieś została objęta pożarem. Jest to znana powszechnie historia i dlatego też matki, ojcowie, jak i ogólnie dorośli, troszczą się o to, aby dopóki dziecko nie dorośnie, nie dawano mu zapalek i chroniono je przed wszystkim co grozi pożarem. Stąd wniosek: nie należy igrać z ogniem, należy z góry przewidywać (a politycy tym bardziej powinni przewidywać na dziesiątki lat naprzód) ewentualne wyniki swoich poczynań.

Dziś miliony ludzi we wszystkich zakątkach ziemi wiedzą, że rozpętanie wojny termojądrowej byłoby nieludzkie i niedopuszczalne.

Stanowiskom tym dała też wyraz głowa kościoła rzymsko-katolickiego papież Jan XXIII, w swym przemówieniu na soborze, gdy oświadczył, że „nadszedł czas, aby w sprawie zapewnienia pokoju poczyniono zdecydowane kroki” i gdy zaapelował do mężów stanu o osiągnięcie porozumienia drogą rokowań, by „nie żalowali żadnych wysiłków dla zabezpieczenia największych ze wszystkich dóbr” — pokoju. Jestem komunistą oraz ateistą i nie mogę, rzecz jasna, podzielać światopoglądu filozoficznego papieża, jednak popieram i aprobuję jego pokojowy apel. A Pan przecież jest żarliwym katolikiem, uznaje Pan zwierzchnictwo duchowe kościoła katolickiego i mogłoby się zdawać, że powinien Pan szczególnie uważnie przysłuchiwać się apelowi głowy kościoła katolickiego.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek należy dokładać starań, aby ugasić ewentualne ogniska konfliktów między państwami. Jednym z najważniejszych, pierwszoplanowych zadań, jakie stoją w związku z tym przed rządami mocarstw, jest pokojowe uregulowanie kwestii niemieckiej i normalizacja na jej podstawie sytuacji w Berlinie zachodnim, który z bazy NATO powinien się przekształcić w miasto pokoju i spokoju. Wielokrotnie przedkładaliśmy propozycje, na których podstawie, w interesie pokoju i z uwzględnieniem interesów wszystkich stron, mogłyby być uregulowane nie rozwiązane od II wojny światowej problemy. Dotyczy to najważniejszej kwestii: utrzymania i utrwalenia pokoju. Dlatego też ani nacisk, ani pogróżki nie mogą zatrzymać w połowie drogi sił pokojowych zmierzających do uregulowania kwestii niemieckiej.

Pragnąłbym, po tym co zaszło w ciągu ostatnich tygodni, żeby mężowie stanu odpowiedzialni za zachowanie pokoju wykazali rozsądek, lepsze zrozumienie konieczności i nieuchronności tego kroku i odpowiednio się do niego ustosunkowali. Mam nadzieję, że zrozumieją oni, iż nasze kroki zmierzające ku zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami i normalizacji na tej podstawie sytuacji w Berlinie zachodnim wypływają ze słusznych dążeń, z zamiaru rzeczywistego uzdrowienia atmosfery, ugaszenia tlącego się jeszcze w Europie środkowej ogniska II wojny światowej i utrwalenia pokoju.

Chciałbym zakończyć swój list do Pana, Panie Kanclerzu, wyrażeniem nadziei, że Pan również zwróci się we właściwym kierunku dla dobra pokoju i bezpieczeństwa narodów, bowiem w razie rozpętania wojny, do której zmierza Pańska obecna polityka, Niemiecka Republika Federalna splonie jak świeca w pierwszych godzinach wojny. To powinno być dla Pana jasne.

Z poważaniem

N. Chruszczow

24. grudzień 1962 r.

(Z tekstu zamieszczonego w „Neues Deutschland” nr 355 z dn. 28 II 1962 przetłumaczył — Józef Muszyński).